ROK II. MARZEC 1925. Nr. 3.

Szkoła i Nauczyciel

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA I NAUCZANIA ORAZ ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO NAUCZYCIELSTWA.

Wydawnictwo Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich.

KOZIARA T. A.

Warunki psychologiczne wychowania społecznego w seminarjum nauczycielskiem *).

Seminarjum nauczycielskie jest jednym z tych czynników, które regulują i wzmagają rozwój narodu w jego zasadniczych elementarnych podstawach. Seminarjum poprzez swój charakter zawodowy w sferze wychowania, poprzez swą możliwość świadomego i szerokiego oddziaływania może w znacznej mierze przyczynić się do ustalenia odpowiedniego dążeń życiowych jednostek i gromad, może ono w sposób właściwy ułożyć pomiędzy jednostką a społeczeństwem należyte ustosunkowanie, nadając temu ustosunkowaniu mocną i pewną trwałość.

Dążenie jest rysem zasadniczym życia, ustalenie więc kierunku, zakresu i siły dążeń życiowych wraz z budową ich zasad i motywów jest celem wychowania. Im większa jest jednolitość w dążeniach jednostek w zakresie ogólnego ujmowania spraw i zadań życia, tem większa wytwarza się łączność społeczna, tem szersze i trwalsze występuje zespolenie jednostek w gromadę.

Jednolitość dążeń to wielka siła społeczna. Powszechność zamierzeń, usiłowań, trosk i starań jest warunkiem zbliżenia ludzi ku sobie, wytworzenia wzajemnej ufności i rozbudowania wiary w moc zbiorowego działania.

Siła dążeń wyrasta ze spotęgowania emocyj życiowych. Pokonywanie przeszkód i oporów, zdobywanie pożytecznych rezultatów daje w swym wyniku biologiczną wygraną, układa do-

*) Referat, wygłoszony na Zjeździe Organizacyjnym Sekcji Kształcenia Nauczycieli Z. P. N. P. P. w dniu 1 i 2 lutego 1925 r.

świadczenie życiowe, ułatwia wytworzenie dalszych dążeń, ale bez odpowiedniego wpływu wychowawczego rozwinąć może egocentryzm jednostki. Z tego względu nieodzowne jest ułożenie postępowania wychowawczego w celu uspołecznienia jednostki. Postępowanie takie przejawiać się może w dwojakiej postaci:

przez zorganizowanie takiej sytuacji życiowej dla dziecka, by mogło ono z przejawów życia zbiorowego wyczuć swym instynktem zasadę obyczaju — oraz

przez ustalenie sądu moralnego, względnie rozbudzenie elementów myślowo-uczuciowych do rozwagi nad poziomem życia i temi zależnościami, które ów poziom warunkują.

Konieczną więc jest tutaj współpraca wychowawcy i wychowanka, wzajemne ich zrozumienie i wzajemne do siebie zaufanie. Ze stanowiska zaś społeczno-narodowego nieodzowne jest porozumienie między wychowawcami jak również między instytucjami wychowawczemi. Porozumienie takie umożliwia wspólne zbudowanie drogi, prowadzącej do ogólnego dobra, jako idealnego życia, ujmowanego ze stanowiska ustawicznej przemiany i doskonalenia.

Wojna powszechna, jako wielki wstrząs w życiu i ustroju społecznem, uwydatniła jeszcze bardziej starą prawdę, że dobro nie kształtuje się przez nadanie, lecz przez czynny stan tych, którzy pragną je osiągnąć. Z tego powodu i do sfery wychowania coraz bardziej przenika system kształcenia się, samowychowania, doskonalenia się przez własną próbę, pracę i wysiłek, zabierając jak gdyby miejsce dawnemu nauczaniu, kształceniu i urabianiu.

Uległość, przejmowanie i bierne poddawanie się wpływom nadawanym przeistacza się dzisiaj w zakresie środków wychowawczych w rozbudzaniu samodzielności, inicjatywy, w bezpośrednie zetknięcie się z różnemi formami życia zbiorowego, by na tle własnych porywów i doświadczeń ustalić się mogło rzeczywiste poczucie odpowiedzialności za byt i rozwój zbiorowy, by się ugruntować mogła idea solidarności w rozmaitych poczynaniach oraz by świadomość różnych wzajemnych zależności odsłoniła młodemu obywatelowi istotną prawdę życia, podnosząc z jednej strony i uszlachetniając wymagania osobiste i zarazem wprowadzając do ich sfery słuszną sprawiedliwość.

Rozumiem, iż przez takie ujęcie sprawy proces wychowania staje się bardziej trudny i kłopotliwy. Oczywiście przez traktowanie wychowanka jako aparatu odbiorczego zabiegi wychowawcze nie są zbyt skomplikowane. Wystarczy rozejrzeć się w zasadach, normujących życie społeczne, podać ich strukturę uczniowi i na ich tle wyznaczyć polecenie. Istotnie taką metodą można prowadzić urabianie masy. Występują wówczas dwie rzeczy: siła nadawcza i element odbiorczy, czyli podanie

sądu wraz z przygotowanemi motywami, zabarwionemi niekiedy uczuciową pobudką oraz na tem tle, czasem i bez takiego tła, wystawienie nakazu — a z drugiej strony przyswojenie, posłuch i spełnienie.

Tak pojęty proces wychowania nie zespala, lecz dwoi, rozczepia. Tworzą się wtedy tak często nienawistnie względem siebie ustosunkowane dyspozycje, ujmowane nierzadko w formułę: **ja i wy lub my i on, nie zaś tylko my.**

Dogmatyzm zasad życia społecznego przy takiem postawieniu sprawy wychowania sprowadza za sobą bezwzględność w spełnianiu nakazu, przytłumienie myśli krytycznej, zeschematyzowanie woli i osłabienie emocyj życiowych, które na skutek zazwyczaj znacznej przewagi po stronie nadawczej i wskutek tego niemożności przezwyciężenia przeszkód maleją i znikają.

Zesztywnienie norm życia i wypływająca stąd konieczność niewolniczego podporządkowania się im pozostają w sprzeczności z naturalnym pędem człowieka do wyzwolenia, usposobienia twórczego i śmiałych górnych lotów. Zasada życia w swej treści i formie posiadać winna, bo posiada, własną dynamikę rozwojową i dlatego twórcze do niej ustosunkowanie zaliczyć wypada do prawdy wychowawczej, poprzedniej zaś metodzie wychowania można nadać miano fałszu pedagogicznego.

A jakże z tego stanowiska przedstawia się psychika młodzieży? Przelotność wrażeń, wydatna wzruszeniowość, naturalny pęd do prób samodzielnych, tworzenie własnego mimo wszystko świata myśli, chęć do skupiania się w gromadę, wrodzona tendencja do dobrowolnego posłuchu — wszystko to, jeżeli nie zostanie siłą stłumione, przeciwstawia się formie nadawczej wychowania, nawet w tym wypadku, gdy młodzież w swem postępowaniu wykazuje pozorną .uległość.

W wypadku ustalenia się takiej pozornej uległości zjawia się u młodzieży wyczekiwanie momentu ostatecznego pobytu w zakładzie. Wraz z czapką, tu i owdzie mundurem szkolnym młodzież zrzuca z siebie owe wpływy specjalne i staje nieomal wobec pustki duchowej, wpadając w stan rozgoryczenia, apatji lub zmaterjalizowania.

Zapewne, nie przesadzajmy, coś tam z tych wpływów pozostaje, coś również wikła się ze wspomnień i przeżyć rodzinnych, zwłaszcza z okresu przedszkolnego, szuka się potem czegoś na własną rękę z lektury tak często przygodnej, nie kierowanej dalszemi wpływami zakładu, ale taki osobnik nie jest wysłańcem, któryby w sobie odczuł zbiorową, wypiastowaną i wyidealizowaną własnym trudem i mozołem Duszę Narodu i któryby chciał Jej promieniami rozgrzewać młode pokolenie, układając lepszą przyszłość w czasie teraźniejszym.

Nadawcza forma wychowania sprowadza często niebezpieczeństwo sprzeciwu. Sprzeciw ten uwydatnia się niekiedy w ostrej postaci i sprowadza za sobą różne represje, tak zwane ka-

ry, zadośćuczynienia. Wykroczeń takich boi się zawsze wychowawca, zdając sobie sprawę z pogłębienia rozdźwięku, jaki wytwarzają kary, a których uniknąć nie może bez narażenia na szwank swego autorytetu. Stara się przeto rozwinąć jak najczulszy nadzór nad sprawowaniem młodzieży, podpatruje lub przynajmniej usiłuje podpatrzeć przez swą gorliwość najdrobniejsze wykroczenia i w przypadku ich stwierdzenia tłumaczy, wyjaśnia i oddziaływa, czasem zaś straszy i grozi przykremi następstwami.

Jakaż rola pozostaje uczniowi: Uznać winę, upokorzyć się lub udać upokorzonego, obiecać poprawę czyli przyszłą uległość poleceniom nadanym, czasem znów dla wyrównania sprawy i zjednania sobie pana-wychowawcy lub pana-nauczyciela zdobyć się na demonstracyjny dobry uczynek.

Otóż przy takiem ujęciu kwestji oddziaływania pomiędzy zasadą życia zbiorowego a indywidualnością dziecka staje nauczyciel czy tytularny wychowawca, staje jako pośrednik nadawca, nie zaś jako kierownik wychowawczy rozwoju duchowego duszy młodzieńczej, a to są dwa przeciwległe bieguny metody wychowawczej.

Sprzeciw względem narzuconym poleceniom, nakazom, regulaminom i przepisom czasem przybiera postać zorganizowaną. Rozwija się wówczas walka pod komendą jawnego lub ukrytego przewódcy. Wychowawca stara się wówczas doprowadzić gromadę do rozproszenia duchowego, niekiedy faktycznego, fizycznego, względem przewódcy stosuje środek ośmieszenia wobec gromady, upokorzenia go, zgnębienia lub nawet całkowitego usunięcia z zakładu. Znów ze składników — **ja** i **wy** nie powstanie suma **m y.**

Na takiem tle rozwija się u wychowawcy stały niepokój, niszczący jego duchowość, wprowadzający zgorzkniałość usposobienia.

Pewna rutyna, która według takiej metody się rozwija w działaniach wychowawczych, odsuwa możliwość tworzenia organizacyj uczniowskich, samorządu szkolnego, gminy szkolnej, usprawiedliwiając swe stanowisko następującą argumentacją:

rozszerzenie uprawnień ucznia w zakresie szerokiego wyzwalania jego sił indywidualnych odsunąć jest w stanie możliwość kierownictwa wychowawczego według z góry powziętych i oddawna ustalonych oraz uznanych za słuszne zasad pedagogicznych, wzbudzić może rozzuchwalenie młodzieży, wzmóc dziecinne kaprysy i głupstwa oraz uzależnić usiłowania wychowawcze od przelotnych upodobań młodzieży. Sprowadzi to za sobą wypaczenie całej idei wychowania społecznego, wprowadzając do rozwoju dziecka anarchizm, który niewątpliwie przeniesie się na życie pokolenia dorosłego.

Zapewne, argumentacja taka ma pewne pozory słuszności, usamodzielnienie bowiem młodzieży bez należytego ugruntowa-

nia podstaw sprowadzić może nietylko na manowce całą sprawę wychowania, ale nawet całkowicie uniemożliwić sam proces wychowania. Nie są to wcale rzadkie przypadki, że wychowawca, nie mogąc podporządkować sobie młodzieży, usuwa się i zrywa bezpowrotnie z nią, traktując zawodowość taką jako przekleństwo życiowe.

Rutyna pedagogiczna o nadawczej postaci działań wychowawczych posługuje się jako głównym środkiem nastawieniem postawy psychicznej ucznia wobec głównych i zasadniczych przejawów życia, za mało lub wcale nie troszcząc się o indywidualne rozbudzanie motywów wewnętrznych czynu, o rozwijanie samodzielnej pracy duchowej przez uwzględnienie psychicznych odrębności ucznia i wytwarzania dlań przeróżnych sposobności życiowych, któreby budowały jego moralność w sposób doświadczalny.

A tymczasem czego domaga się od nas podstawa psychiczna życia zbiorowego. Domaga się ona mianowicie:

1. ujmowania spraw życia zbiorowego w ich całości,

2. wykrycia w dynamice tego życia praw rozwoju i wzajemnych zależności przez konieczność spółdziałania jednostek i zespołów ludzkich,

3. poczucia odpowiedzialności za byt zbiorowy w jego warunkach zasadniczych oraz

4. trwałego usposobienia do podnoszenia poziomu życia i rozwijania tym sposobem skali wymagań i obowiązków.

W psychice młodzieży, jak już to zaznaczyłem, znaleźć możemy naturalne podłoże do zainteresowania się temi sprawami, zrozumienia i zarazem odczucia ich doniosłości, wreszcie czynnego ustosunkowania się do nich — przez wysiłek samodzielny oraz podporządkowanie się pod budującą się społem normę.

Młodzież lubi swoją zbiorowość, jednostki o usposobieniach samotniczych należą do niezmiernie rzadkich. Zresztą i ta samotność ma tylko niekiedy postać zewnętrzną, przesuwając współpracę w przejawach życia zbiorowego na teren całkowicie wewnętrzny.

Gromada rozszerza zakres doświadczenia, potęguje intensywność wrażeń, które przy właściwem kierownictwie wychowawczem mogą wytworzyć zbiorowy entuzjazm dla idei wzniosłych.

Zbiorowość ułatwia rozwijanie się indywidualności poszczególnych przez zużytkowanie tych odrębnych możliwości, które wynikają z dziedziczności, bądź zostały wyrobione przez rozmaite inne wpływy.

Kierownictwo wychowawcze może i powinno ułatwić wyrastanie przywódców, którzyby wspierali usiłowania wychowawcy. Zespół bowiem, gromada, klasa uczniów woli zorganizowanej nie posiada, dopóki nie wyrośnie wśród nich przy-

wódca. Masa pragnie być kierowaną, ale w tem poddaniu się chce zachować pierwiastek swej dobrej woli. Kierownik, który przez organizację zakładu lub klasy umożliwia wyrabianie się przywódcom pod swoim wpływem, wzmaga siłę swego oddziaływania.

Natomiast wytwarza się rzeczywiście niebezpieczeństwo wielkie, gdy obok pozornej uległości i niby spełniania poleceń rozwija się w sposób ukryty brutalność masy, zorganizowana lub organizująca się wola sprzeciwu, gdy wyrasta wśród masy samorzutnie przywódca, który staje na czele, organizuje sprzeciw i rozbudza systematycznie niechęć do wpływów i dążeń wychowawcy. Przywódcy tacy — to niebezpieczni współzawodnicy wychowawcy.

Konflikt taki, niebezpieczeństwo takie zachodzi, gdy współżycie uczniów wspiera się na nienaturalnych podstawach, gdy tłumi się i powstrzymuje popęd do ruchu, do czynu zbiorowego, do uzewnętrzniania w postaci czynnej stanów psychicznych, do materjalnego zużytkowania wiadomości i drobnych wprawdzie ale istotnych uzdolnień młodzieńczych dla pożytku i dobra ogólnego.

Szkoła, jako minjaturowe społeczeństwo, powinna być terenem do wyrabiania się osobniczego na tle przejawów życia zbiorowego, powinna zaostrzać bystrość i jasność sądu w zakresie spraw ogólnych, rozbudzać inicjatywę, zachęcać do organizowania i systematycznego gruntowania tych zalet, które są nieodzownym warunkiem powodzenia współpracy, mianowicie:

należytego zrozumienia zasad współpracy, mocnego odczucia ważności wyników, zachowania zgody i solidarności, a wraz z tem zbiorowego ustalenia porządku obok całkowitego wytrwania i właściwego zużytkowania wysiłku zbiorowego.

Tendencje kierownictwa wychowawczego ze stanowiska potrzeb społecznych uzupełniać się będą przez przykłady z życia rodzinnego, przejawy budującego się w oczach młodzieży państwa polskiego, przenikanie do ustroju społecznego coraz głębszego i pełniejszego demokratyzmu,

a przedewszystkiem przez istniejącą u młodzieży dorastającej podatność do zainteresowań etycznych i społecznych.

Rękojmia autorytetu wychowawcy tkwić będzie w podniosłości idei, umiejętności ich zaszczepiania, w uwzględnianiu naturalnych właściwości psychiki młodzieży i w wytworzeniu poważnej pełnej poczucia obywatelskiego atmosfery współżycia zbiorowego. Nadania, polecenia i nakazy wychowawcze wypływać będą z ogólnych wspólnych tendencyj, z ogólnego podłoża ideowego. Głos wychowawcy będzie zarazem głosem młodzieży. Jego polecenia zdobędą prostotę kierunku i siłę, ponieważ wypływać będą również z duchowości wychowanków.

Wychowana w takiej atmosferze młodzież seminarjów nauczycielskich zrozumie łatwiej, odczuje i ugruntuje w sobie wspólność dążeń do zdobycia szczytów w indywidualnych formach życia narodowego wśród wysokich i wspaniałych poziomów kulturalnych i spólnot ogólno-ludzkich.

STASZEWSKI KAZIMIERZ.

Szkoła a Krajoznawstwo.

Nauka szkolna, prowadzona zgodnie z istniejącemi programami, daje uczniowi w rezultacie pewien zakres wiadomości, czyli kształci umysł; sposób zaś prowadzenia jej, jak również oddziaływanie otoczenia wpływa na ucznia wychowująco. Nauka więc kształci i wychowuje. Lecz nauczanie, choćby było jak najbardziej wychowujące, nigdy nie dotrze do wszystkich subtelnych strun duszy dziecka, nie zagra na niej pełnego akordu życia.

Życie szkolne oparte tylko na nauczaniu, jest bardzo jednostronne, jest zbyt ubogie, by mogło dać podłoże do rozwoju wszystkich władz dziecka. To też szkoła, która chce wychowywać możliwie wszechstronnie, stara się wprowadzić wśród dzieci najrozmaitsze środki wychowawcze, dążące do wzbogacenia życia uczniów. Organizuje więc drużyny harcerskie, kooperatywy uczniowskie, tworzy koła Czerwonego Krzyża Młodzieży, samorządy uczniowskie, a czyni to wszystko dlatego, by dać uczniom pole do rozwijania tych cech charakteru, których samo nauczanie nie jest w stanie wykształcić.

Jednym ze środków ogromnie bogacącym życie szkolne jest krajoznawstwo, oparte nietylko na wiedzy książkowej, lecz przedewszystkiem na bezpośredniej obserwacji kraju, na bezpośredniem zetknięciu się młodzieży z bogatem życiem teraźniejszem i przeszłem kraju ojczystego. Krajoznawstwo w tem znaczeniu oprze się głównie na wycieczkach. Kto organizował wycieczki, ten wie, ile to momentów wychowawczych stwarzają one. Na wycieczce nauczyciel zmuszony jest przez jeden lub kilka dni stale obcować z uczniami, bawi się wspólnie z nimi, je, śpi, narażony jest na te same niewygody, co i uczniowie. Wytwarza się wtedy między dwiema temi stronami atmosfera rodzinna, pełna serdecznej przyjaźni, a wskutek odmiennych niż w szkole warunków, pełna radości życia i swobody. Wycieczka powinna być środkiem wychowawczym, lecz stać się może środkiem demoralizującym, o ile nie zostanie gruntownie przygotowaną. Dlatego zanim nauczyciel uda się ze szkołą na wycieczkę, winien nauczyć uczniów, jak mają zachować się

przy zwiedzaniu pewnych objektów, (cisza, karność, czystość, porządek, zakaz niszczenia, znaczenia scyzorykiem, ołówkiem) winien nauczyć uczniów dobrze w szeregu chodzić, słowem musi przygotować drużynę karną, za którą może zawsze i wszędzie odpowiadać. Uczniowie dość niechętnie poddają się nakazom, lecz w tym wypadku zrozumieją, że gdy nauczyciel ma odpowiadać za całą gromadę, znajdującą się wśród niezwykłego otoczenia, karność musi być podstawą wycieczki.

Bawiąc w Krakowie czy Warszawie, nieraz mamy możność zauważenia wycieczek, błąkających się w bezładnej kupie wśród zabytków historycznych; kilkoro dzieci słucha, co opowiada nauczyciel, reszta zaś zagląda do różnych kątów, wydłubuje kawałki cegieł, podpisuje na rzeźbach, ścianach swe nazwiska, adresy. Jeżeli wycieczka bawi w lesie, w górach, wtedy każde miejsce postoju zamienia się w śmietnik, a nikt z nauczycieli i uczniów nie zarumieni się ze wstydu na widok tego zeszpecenia przyrody. Jeżeli do tego wycieczka odbywa się bez wyraźnie określonego celu, bez szczegółowo opracowanego planu na cały dzień, staje się wtedy środkiem demoralizującym.

Materjał naukowy wycieczki winien być na dłuższy czas przed nią gruntownie opracowany i przyswojony przez kierownika wycieczki. Dobrze jest nawet, gdy uczeń zapomocą podsuniętej przez nauczyciela lektury jeszcze przed wycieczką teoretycznie pozna to, co praktycznie w czasie wycieczki zdobędzie. Zyska na tem gruntowność zdobytego materjału.

Jeżeli chodzi o klasy, z któremi należałoby wycieczki krajoznawcze organizować, to przedewszystkiem wymienić należy te, które przerabiają krajoznawstwo i t. zw. naukę o Polsce współczesnej, a więc klasę czwartą i siódmą szkoły powszechnej. Żaden chyba przedmiot nie jest tak krańcowo różnie traktowany, jak nauka o Polsce współczesnej. Jedni tę naukę prowadzą jako geografję Polski, po przerobieniu której uczniowie czytają konstytucję marcową. Inni godziny przeznaczone na ten przedmiot dzielą na geografję Polski i powtórzenie całej historji powszechnej i Polski, wkońcu zaś czytają konstytucję marcową. Inni znów, przerabiając geografję Polski, przy omawianiu poszczególnych dzielnic, miast, gałęzi przemysłu uwzględniają jednocześnie ich historję, łącząc tem samem równolegle dwie nauki. Inni zaś godziny te przeznaczają na badanie stosunków społecznych w kraju i dążą do tego, by uczeń praktycznie i teoretycznie zrozumiał ustrój państwa i obowiązki obywatela.

Tymczasem sama nazwa przedmiotu mówi, że nauka ta ma ucznia zapoznać z Polską dzisiejszą, a więc z krajobrazem, mieszkańcami i rezultatami ich pracy. Ponieważ stan dzisiejszy kraju jest rezultatem pracy nietylko współcześnie żyjących obywateli, lecz i tych, którzy żyli dawniej, obowiązkiem nauczyciela będzie zapoznać uczniów również i z przeszłością narodu.

Punktem wyjścia nauki o Palsce współczesnej, jak również i jej ośrodkiem będzie znajomość rodzinnego gniazda i jego okolicy. Uważam za wielki błąd metodyczny taką organizację pracy, że nauczyciel zabiera uczniów do jakiegoś bogatego w zabytki miasta np. Krakowa, Warszawy, gdzie przed nie umiejącemi patrzeć oczami uczniów przesuwają się przeróżne objekty, których uczeń nie umie objąć w całości, i których uczeń nie rozumie. Naprzód uczeń winien poznać i ukochać to, co znajdzie w najbliższej okolicy. Nauczyciel przy organizacji wycieczek powinien uwzględnić starą zasadę dydaktyczną: od bliższego do dalszego.

Zaczyna więc np. od miasta rodzinnego. Bada z uczniami na mapie jego położenie geograficzne i polityczne. Uczniowie rysują dokładny plan miasta. O ile to możliwe rysują też plan miasta z dawnych czasów, porównują oba plany i wyprowadzają odpowiednie wnioski. Następnie uczniowie określają liczbę mieszkańców miasta, dzielą ich podług narodowości. Nauczyciel winien polecić uczniom zaobserwować, jak żyje przez tydzień np. rzemieślnik — Polak, tkacz — Niemiec, kupiec—Żyd. Materjał zdobyty przez obserwację zostaje omówiony w klasie i może być wyzyskany do wypracowań piśmiennych. W czasie jarmarku, nauczyciel wybiera się z uczniami na plac targowy; tu uczniowie winni skonstatować, kto na jarmarki przybywa, co się sprzedaje, jaki jest rozkład straganów, kto sprzedaje i kto kupuje, oraz w klasie wyprowadzić wnioski co do współżycia miasta ze wsią. W klasie też omawia się znaczenie jarmarków, porównywa je się ze zwykłemi targami, słowem w klasie następuje uogólnienie zdobytych spostrzeżeń. Nauczyciel poleca uczniom poinformować się gdziekolwiek, jakie w mieście znajdują się istytucje kulturalne i społeczne, jakie jest ich znaczenie. Poleca również dopytywać się u starszych osób o dawne zwyczaje panujące w mieście. Uczniowie np. mogą zebrać wiele materjału z zakresu życia cechów, wśród których do dziś dnia zachowało się wiele średniowiecznych zwyczajów; od znanych weteranów z 63 r. mogą dowiedzieć się o walkach w okolicach miasta i t. d. Wycieczka po mieście w celu dokładnego zwiedzenia zabytków historycznych rzuci wiele światła na jego przeszłość. Uczniowie nietylko poznać winni sam zabytek i jego historję, ale na nim nauczyć się o stylu danego budynku, o cechach polskości tego stylu i t. d. Zwiedzenie ważniejszych zakładów przemysłowych odkryje uczniom warunki pracy mieszkańców miasta i sposób produkcji danego materjału.

Po poznaniu rodzinnego miasta nauczyciel organizuje wycieczkę na wieś, w której wpływy miasta nie są zanadto widoczne, (naturalnie, po drodze może zwiedzić wieś, zatracającą już pod wpływem miasta cechę swej pierwotności). Po poznaniu życia wsi uczniowie zwiedzają najbliższe miasteczka czy miasta, ich ważniejsze zabytki. W ten sposób uczniowie uczą

się poznawać kraj na najbliższej okolicy. Gdy już zdobędą sporo materjału, pozwalającego na orjentowanie się wśród liczniejszych zabytków, organizować można wycieczkę dalszą do bogatych w zabytki miejscowości. Do powyżej wyliczonych zagadnień historycznych, etnograficznych i geograficznych dodać można i przyrodnicze, które na wycieczkach poruszać może nauczyciel z przyrodą obeznany.

Aby zagadnienie powyższe ująć konkretnie, przedstawię plan postępowania dla szkół, znajdujących się np. w Pabjanicach.

Miasto Pabjanice. Wycieczka przez miasto. Podział miasta. Rozplanowanie ulic i placów. Rysowanie planu miasta. Zapoznanie się z planem miasta z r. 1824 (co to są „rogatki?"). Narodowość mieszkańców. Wyznanie. Zajęcia. Wycieczka na jarmark. Wycieczka do fabryki wyrobów bawełnianych Endera: Wycieczka do papierni. Zwiedzenie zamku (jego styl, historja; co to jest attyka polska), kościoła (jak budowano w Polsce kościoły) starego domu przy ul. Ś-to Jańskiej. Urządzenia kulturalne miasta. Organizacje oświatowe, zawodowe (cechy, związki, ich znaczenie, historja).

Wycieczka na wieś do Dobronia. Zwiedzenie kościoła drewnianego. Jak i z czego budowano kościoły drewniane w Polsce. Uczniowie obecni na nabożeństwie. Jak się lud modli. Jak się ubiera (barwy ubrania, nazwy poszczególnych części ubrania). Jak lud mówi? (zapisać fonetycznie kilka wyrażeń). Jakie jest rozłożenie wsi. Które są główniejsze budynki. Zwiedzić szkołę. Jak lud buduje chaty, (o budownictwie ludowem). Figury przy drodze. Narysować kościół, chatę, figurę, strój wieśniaczki. O ileby to było możliwem, dowiedzieć się, czy zachowano jakie zwyczaje dawniejsze.

Wycieczka do Łodzi. 1) Muzeum miejskie. 2) Galerja sztuki (m. in. co to jest radjo). Życie wielkiego miasta.

Wycieczka do Łasku. Zwiedzenie kościoła i muzeum (meble gdańskie, stylowe naczynia kościelne, stare pergaminowe kancjonały, bulle). Kościół ewangelicki (porównanie z kościołem w Dobroniu). Rodzina Łaskich. Z Łasku piesza wycieczka do Sędziejowic. Walki w Sędziejowicach w 1863 r. U mogiły powstańców (zaśpiewać Rotę). Nocleg na wsi. Zwiedzenie kościoła. W powrotnej drodze zwrócić uwagę na styl chat wiejskich i dworu w Pruszkowie.

Wycieczka do Sieradza jako dawnego miasta wojewódzkiego dla Pabjanic. Historja miasta. Jak budowano miasta polskie. Rynek i ulice wychodzące z niego. Zwiedzenie kościoła parafjalnego i klasztornego. Jak budowano klasztory. Jak wygląda lud sieradzki. Nad brzegiem Warty. Zwie-

dzenie wzgórza zamkowego. Jak wyglądał zamek sieradzki *). Wycieczka na wioskę sieradzką.

W y c i e c z k a do K r a k o w a ew. W a r s z a w y.

Wszystkie te wycieczki z wyjątkiem dwóch ostatnich są niekosztowne i odbyć je musi każdy uczeń zainteresowanej klasy. Charakter takiej wycieczki jest przedewszystkiem naukowy. Czas wolny spędzamy na grach, zabawach, śpiewach, gawędach. O ile wypada nam w czasie wycieczki nocleg w podróży, uczniowie przed pójściem do snu śpiewają zbiorowo modlitwę i układają się do snu razem z nauczycielstwem. Wycieczki takie czynią z gromady wycieczkowiczów grono rodzinne.

Zebrany materjał uczniowie opracowują w domu w specjalnych zeszytach, zdobią je ilustracjami ręcznie wykonanemi, lub widokówkami. W celu gruntownego opracowania poszczególnych działów wycieczki, uczniowie z pośród siebie wybierają kilku sekretarzy wycieczki. Każdy z nich opracowuje szczegółowo jeden dział, (jeden np. kościół w Pabjanicach, drugi zamek i t. d.) poczem po przeczytaniu tego sprawozdania i zaakceptowania go przez ogół wycieczkowiczów, zostaje ono wpisane do księgi wycieczek szkolnych, ozdobionej ilustracjami wykonanemi przez najlepszych rysowników z pośród uczniów. Z czasem księga ta staje się dokumentem życia szkoły, a często nawet może zawierać pewne przyczynki naukowe. Wiadomości zdobywane z bezpośredniej obserwacji należy uzupełniać zwięzłą geografją Polski z jednoczesnem uwzględnieniem historji, oraz odczytaniem konstytucji marcowej, którą analizować się winno na tle stosunków lokalnych. Gdy pozatem szkoła posiada minimalne chociażby życie samorządowe, wtedy rzecz można, że uczeń posiada wystarczające warunki, by stać się obywatelem miłującym czynnie swój kraj.

Uczniowie badając pod kierunkiem nauczyciela, miłośnika kraju, swoje miasto i jego okolice, zaczynają na nie inaczej patrzeć, rozumieć je, kochać. Poznawszy okolice kulturalne, zauważą, jak można kultywować to, co istnieje na wymarciu, bez uszczerbku dla wymagań kultury dzisiejszej.

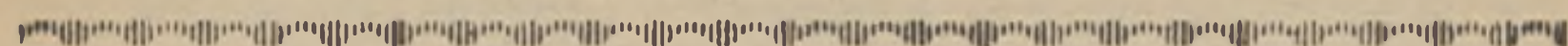
Jeżeli klasy są nieliczne, można je na wycieczki łączyć np. kl. VII z VI-ą. Klasy niższe odbywają wycieczki krajoznawcze rzadziej i poruszają zagadnienia łatwiejsze; wiele czasu zato poświęca się grom, śpiewom i t. d.

Zrozumiałą jest rzeczą, że chcąc prowadzić w ten sposób naukę, nauczyciel winien posiadać w tym zakresie wiele wiadomości. Prawie każda większa miejscowość posiada swe monografje, których niema potrzeby wyliczać. O stylu budynków drewnianych i murowanych w Polsce mówi książka Szyllera „Tradycje budownictwa ludowego". Niewyczerpanym skarbem wiadomości historycznych i geograficznych jest „Słownik geo-

*) „Ziemia", rok IV., № 31 z 1913 r., str. 514.

graficzny" pod redakcją Bronisława Chlebowskiego, w której to pracy każdy może znaleźć wiadomości dotyczące choćby najmniejszej miejscowości w kraju. Pozatem miesięcznik krajoznawczy „Ziemia" (szczególniej dawne roczniki) zawiera wiele cennych wiadomości z tej dziedziny.

Dla ułatwienia podobnej pracy w szkole powinny powstać monografje każdego powiatu w Polsce. Nauczyciel polski, idąc śladem np. nauczyciela niemieckiego, po odpowiedniem przygotowaniu naukowem drogą choćby samouctwa, ruszyć winien z notatnikiem i ołówkiem w drogę po powiecie, zajrzeć do wszystkich wiosek i miasteczek, patrzeć, pytać, słuchać i notować. Tak zebrany materjał odpowiednio należy opracować i wydać drukiem ku wielkiemu pożytkowi nietylko szkoły, ale i społeczeństwa.



BRONKÓWNA MARTA.

Nauczanie rysunków w szkole powszechnej.

Dążeniem pedagogiki nowoczesnej jest postawienie nauki rysunków na równi z innemi przedmiotami.

Metodycznie pojęta nauka rysunków jest niejako wiedzą przyrodniczą w najściślejszem znaczeniu i — tak jak nauki przyrodnicze — wymaga nietylko klasyfikacji przedmiotów, ale równocześnie ich odtwarzania.

Z tego założenia wychodząc, należałoby naukę rysunków podzielić na 4 działy, a mianowicie:

1. teoretyczno-poznawczy;
2. duchowy;
3. estetyczny (artystyczny);
4. matematyczny albo techniczny;

1, 2 i 3 mają na celu sztukę, a 1, 2 i 4 technikę. Ponieważ wszystkie cztery kierunki mają dużo wspólnych cech, zatem równoległy rozwój ich posiada doniosłe znaczenie. Jednakże największy nacisk należy położyć na kierunek teoretyczno-poznawczy, ponieważ podporządkowują mu się trzy ostatnie.

Zasady rysunków powinny być tak ścisłe, jak nauka matematyki. Pod tym względem bardzo mało jeszcze zrobiono. Jeżeli zasady matematyki, ugruntowane przed tysiącami lat, dały możność systematycznemu rozwojowi nauk ścisłych, to, niestety, rysunki, nawet do obecnej doby traktowane były po macoszemu: nawet w krajach Zachodnich, gdzie nauczanie stało wyżej niż u nas, co jakieś 10 lat zmieniano programy. Kolejno kładziono nacisk najpierw na samą technikę, następnie na

rysowanie z modeli gipsowych, to znowu na rozmachowe ćwiczenia Liberty Tadda, to wracano do natury, t. j. rysowano motyle, liście i t. d., wreszcie starano się naśladować wielkich artystów, to znowu uwzględniono sztukę stosowaną, ostatecznie zwracać zaczęto główną uwagę na rysunki schematyczne. Tak więc, raz sztuka, raz technika święciła swoje triumfy.

Wobec tego tylko nauczyciele o wybitnie indywidualnem poczuciu pedagogicznem, kierowani doświadczeniem, intuicją, umiłowaniem przedmiotu, dochodzili do dodatnich rezultatów. Nauczyciel matematyki miał utorowaną drogę, nauczyciel rysunków sam musiał sobie torować i budować swój własny system.

Dzięki tym pionerom nauka rysunków zdobyła sobie teraz wybitne znaczenie w pedagogice: obecnie nie jednostki tylko, jak sądzono dawniej, ale cały ogół korzysta z nauki rysunków. Pierwszeństwo oddano nie wyżej wymienionym sposobom nauczania, lecz przedewszystkiem położono nacisk na teorję poznania, czyli na rozbudzenie w dziecku umiejętności świadomego patrzenia na dany przedmiot i należytego odtwarzania.

Krieger, jeden z wybitniejszych pedagogów z działu rysunkowego, tak określa teorję poznania: „jest to zapoznanie dziecka z właściwościami przedmiotu, zajmującego miejsce w przestrzeni i czasie".

Celem zaś nauki poznania jest: 1) asocjacja i asymilacja w rysunkach; 2) właściwości danego przedmiotu; 3) zapoznanie z kształtem zasadniczym, cechami charakterystycznemi i uzupełniającemi; 4) budzenie umiejętności świadomego patrzenia; 5) rozwijanie zdolności ujmowania rozmiarów przestrzennych; 6) treść schematycznych rysunków; 7) psychologja indywidualna w nauce rysunków; 8) przypomnienie i wartość rysunków pamięciowych; 9) stopniowanie trudności w nauce rysunków.

Najkrótszą i najprostszą drogą do zdobycia dobrych rezultatów z rysunków jest ustopniowanie tematów odpowiednio do dojrzałości odtwórczej uczniów. Każdy bowiem wiek ma odmienny sposób reagowania na spostrzegane przedmioty. Tymczasem nauczyciele często narzucają dziecku sposób widzenia i odtwarzania dorosłego człowieka. Dzieje się to przez korektę, przez rysunek na tablicy i przez narzucanie wzorów. Może to dziecko zachwycić i zająć, chociaż zasadniczych rzeczy nie rozumie, ale jednocześnie zatraca ono dziecięcą oryginalność i swoistość. Duszy dziecka nie wolno ociosywać i kaleczyć, a kto ją krępuje i więzi — ten naraża ją na zatratę twórczości. Nauczyciel powinien z miłością i ostrożnie rozdmuchiwać najdrobniejszą iskierkę duszy dziecka i budzić każde drgnienie i każdy objaw jej twórczości, a wtedy może swego ucznia uszlachetniać i nim kierować.

Dziecko wstępujące do szkoły ma już pewne pojęcia o rzeczach i okazuje specjalne zainteresowanie pewnemi przedmiotami lub ich szczegółami. Jeżeli damy mu możność samodzielnie w tym kierunku pracować, dziecko weźmie się z radością do pracy. Przeciwnie znużylibyśmy je i zniechęcili, gdybyśmy kazali mu odrazu rysować z natury, nie licząc się z tem, że dziecko w tym wieku nie posiada jeszcze zdolności skupiania uwagi przez czas dłuższy, ani też nie potrafi obserwować i odróżnić cech istotnych od drugorzędnych. Dzieciom należy zostawić swobodę, wspierając je jedynie radą tam, gdzie tego potrzebują. Pamiętać należy o tem, że dzieci rysują nie to, co widzą, lecz to, co o rzeczach wiedzą, lub co sobie wyobrażają, np. jeżeli rysują kwiat, to prawie zawsze z korzonkami widocznemi przez doniczkę.

Małe dziecko chętnie wszystko rysuje, nie cofa się przed rysunkami najtrudniejszymi, to też najchętniej rysuje ludzi.

Naukę rysunków rozpoczynamy od ilustrowania bajek. Musimy dziecko przekonać o konieczności dopełnienia bajki przez rysunek i dać mu możność wykonania go w ciągu jednej lekcji, gdyż wtedy wypełni swą pracę z większem zainteresowaniem niż gdyby mu ją podzielono na kilka lekcyj.

Oprócz bajek powinniśmy dzieciom dawać do zilustrowania tematy z ich życia, np. sceny ze świąt Bożego Narodzenia, ślizgawka, śnieżki, kościół i ludzie, idący do kościoła, jak pomagacie matce w kuchni, nadejście pociągu i t. p.

Trzeba także zwrócić uwagę na formę, jakiej używamy, polecając dzieciom narysowanie jakiegoś przedmiotu i stale mówić: „narysujcie górę, rzekę, którą widziałyście", a nie ogólnie: „narysujcie górę, rzekę".

Jednocześnie z ilustracjami dajemy dzieciom co pewien czas do wykonania rysunki dowolne. Rysunki te mają duże znaczenie, bo rozbudzają w dziecku twórczość, a nauczycielowi dają możność poznania rozwoju dziecka, oraz kierunku jego zainteresowania.

Po skończeniu rysunków urządza się wspólną korektę, t. j. pokazujemy dzieciom kilka lub więcej rysunków i cała klasa orzeka, który najlepszy.

Tak prowadząc rysunki stwarza się podstawę do późniejszej systematycznej nauki, ale za to klasa niema pokazowych rysunków, które tak podobają się niekompetentnemu ogółowi.

Od drugiego roku szkolnego, nauka musi być systematyczniejsza. Powoli trzeba zwracać uwagę na sposób wykonania. Teraz dziecko winno się nauczyć wyodrębniania i wyrażania z mnóstwa szczegółów, które o przedmiocie wie, tylko najcharakterystyczniejszych. Jest to podstawą artystycznej twórczości.

Chcąc dzieci nauczyć tego w najskuteczniejszy sposób, gatunkujemy przedmioty co do kształtu zasadniczego. Dzieci

rysują przedmioty, mające jednakowy kształt zasadniczy, które rozpoznajemy przy pomocy cech dodatkowych charakterystycznych, np. ucho przy prostokącie stojącym wyobraża kwartę. Kolejno dzieci rysują przedmioty mające kształt prostokąta stojącego, prostokąta leżącego, koła, trójkóta, trapezu, kija. Następnie te, które rozpoznajemy zapomocą samego kształtu, jak serce, podkowa i t. p. Potem formy złożone, jak: klucz, kieliszek. Dalej zwierzęta, mające jednakowy kształt tułowia. Przy końcu kompozycje z poprzednio rysowanych przedmiotów, jak okno wystawowe, choinka z ozdobami, chata, topola i t. p.

Taki podział ma ogromne znaczenie, gdyż dzieci, rysując przedmioty, mające jednakowy kształt zasadniczy, większą uwagę zwrócą na cechy charakterystyczne. Taką metodą rysują sylwetami, a przez to unikają błędów perspektywicznych i nauczyciel nie narzuca wyobrażeń dorosłego człowieka pojęciom dziecka.

Dzieci rysują po kilka przedmiotów na jednej stronie, ucząc się w ten sposób dobrego umieszczania rysunku i podziału karty rysunkowej, co ułatwi podział symetryczny przy zdobnictwie.

W oddziale trzecim i czwartym dzieci rysują też sylwetami. Aby uczniowie pojęli, co to jest sylweta, najlepiej jest pokazać im to zapomocą cieniów, rzucanych na białą ścianę. Można też polecić im z pewnego oddalenia i z wysokości obserwować jakiś przedmiot, np. stolik. Wtedy spostrzegają taki sam kształt, jaki daje sylweta. Prócz tego uczą się dzieci rysować sylwetami przedmioty z natury i pokazu.

Od oddziału trzeciego przerabiamy z dziećmi ćwiczenia z zakresu zdobnictwa, które prowadzimy dalej i w wyższych oddziałach.

Wtedy też rozpoczyna się nauka malowania. Tu należy zwrócić uwagę na to, **aby dzieci używały jak najmniej barw.** W tym celu dajemy im tylko trzy lub cztery barwy (np. karmin, błękit pruski, zieleń soczystą i żółtą chromową), wprowadzając t. zw. technikę dekoracyjną.

Przechodzimy do oddziału piątego. Nasi uczniowie po skończonym jedenastym roku życia mają już rozwinięty zmysł perspektywiczny i patrzą na świat innemi oczami.

Perspektywa znaczy po łacinie dokładnie patrzeć, a w nauce rysunków nazywamy perspektywą nietylko zdolność dokładnego widzenia, ale i prawidłowego odtwarzania. Perspektywa nie jest sztuką, lecz techniką, jednak przy artystycznem poczuciu nie powinno brakować wyszkolonej techniki. Dlatego przerabiamy z dziećmi cały szereg ćwiczeń perspektywicznych, aby zapoznać je z najogólniejszemi prawidłami.

Nauka nie powinna być teoretyczna, ale poglądowa i praktyczna. Zwrócimy na wycieczce uwagę na to, że przed-

mioty dalej położone wydają się mniejsze od tych, które są blisko nas.

Ponieważ dzieci rysują wszystkie przedmioty na jednej linji, nie zwracając uwagi na rozmieszczenie przedmiotów na płaszczyźnie, oraz nie rozumieją, że zaraz nad ziemią należy rysować niebo (zostawiają miejsce na powietrze), udajemy się z niemi na wycieczkę, aby to zaobserwowały, że przedmioty bliższe są jaskrawsze, a dalsze mniej barwne. Uczniowie zaobserwują, jak biegną linje drogi, szyny kolei żelaznej, słupy telegraficzne i t. p. (linje, położone powyżej linji oczu opuszczają się ku horyzontowi — linje, położone poniżej oczu, — podnoszą się, proste pionowe są w przestrzeni prostemi pionowemi, proste poziome schodzą się na horyzoncie).

Ćwiczenia perpektywiczne powinno się przerabiać w porządku kolejnym. Zaczynamy od brył, jak sześcian, piramida na sześcianie, przechodzimy do przedmiotów zbliżonych kształtem, jak pudełko, książka, krzesło, stół, stołek i t. p. i kończymy kurs oddziału piątego na widokach perspektywicznych: dzieci rysują kolejno drogę, słupy telegraficzne, rząd drzew, aleję, wysadzoną drzewami, płoty, domy, i t. p.

W oddziale VI i VII w dalszym ciągu prowadzimy ćwiczenia perspektywiczne, tylko nieco trudniejsze. Uczniowie rysują przedmioty, mające kształ walca, wazony, pudełka otwarte, otwarte drzwi i okna, pokoje ze sprzętami. Tu już zwracamy uwagę na ładniejsze wykonanie — uczniowie malują i cieniują.

Na zakończenie kilka uwag metodycznych natury ogólnej. Jeżeli uczeń źle narysował, niech drugi raz wykona ten sam rysunek na tablicy, a cała klasa niech wypowiada swoje uwagi krytyczne.

Dzieci to bardzo lubią. (Jeżeli rysunek jest dosyć duży i wyraźny, to dla oszczędności czasu wystarcza umieścić go na tablicy.) Dobrze jest co pewien czas przeprowadzać ćwiczenia rozmachowe.

Przez cały czas trwania nauki zwracać należy uwagę, aby dzieci rysowały lekko. Rozwieszanie lepszych rysunków na ścianie i zachęcanie uczniów do wypowiadania się, które uważają za najlepsze, wpływa dodatnio na ulepszenie ich własnych prac rysunkowych.

Tak prowadzona nauka rysunków ma pewien określony system, oparty na zrozumieniu psychologji dziecka i wydała już dodatnie rezultaty. Ja osobiście, prowadząc w ten sposób naukę od lat kilku, doszłam do dobrych rezultatów, i — co jeszcze ważniejsze — zauważyłam, że dzieci interesują się rysunkami i okazują nieraz zadziwiającą samodzielność w swych pracach, co jest głównem zadaniem nowoczesnej pedagogiki.



PAPJEWSKI FELIKS.

Obraz dziecka histerycznego.

Każdy z nas zapewne obserwował dzieci, które nie mogły przez dłuższy czas usiedzieć spokojnie, kręciły się, i wykonywały jakieś ruchy rękami, nogami, — rozglądały się na wszystkie strony bez najmniejszej potrzeby, międy coś w palcach i t. d.

Na takie dzieci należy zwrócić baczną uwagę, w bardzo bowiem licznych wypadkach, mamy do czynienia z dziećmi nieszczęśliwemi, dziećmi, dotkniętemi chorobą nerwową.

Przyjrzyjmy się wyglądowi i zachowaniu dziecka, dotkniętego jedną z tych chorób — histerją.

Dawniejsze poglądy na historję były całkiem odmienne od dzisiejszych.

Sądzono, że histerja jest specjalną chorobą dorosłych, a zwłaszcza kobiet; że jest przywilejem dzieci miejskich, żyjących w dobrych warunkach materjalnych; że przyczyną wreszcie, wywołującą histerję, są niekorzystne warunki zdrowotne miejskie.

Nowe badania wykazały jednak, że histerja zdarza się tak dobrze u mężczyzn, jak i kobiet, bardzo często spotykamy ją u dzieci obojga płci bez różnicy stanu, tak w mieście, jak i na wsi, — stąd też i upatrywanie właściwej przyczyny w złych warunkach sanitarnych miejskich w wywoływaniu histerji jest błędne.

Co się tyczy przyczynowości tej choroby, to nie wiemy dotąd nic pewnego. Wielu autorów upatruje wpływ dziedziczności za najważniejszą przyczynę, uspasabiającą do histerji. Jeden z psychjatrów francuskich Legrand du Saulle np. mówi: „Dziedziczność ważne zajmuje stanowisko w etjologji histerji. Jest to bezwątpienia najbotężniejsza z jej przyczyn“. Szkoła z Salpetriery wygłasza następujące zapatrywanie: „Dziedziczność jest zasadniczą przyczyną histerji; po za nią istnieją tylko przyczyny okolicznościowe“.

— „Jak mamy zapatrywać się na dziedziczność histerji?“ — Oto pytanie, które stawia Dallemagne, prof. wydziału lekarskiego w Brukseli w swem dziele „Człowiek zwyrodniały“.

Poglądy tego uczonego, uwypuklone w odpowiedzi na postawione przez niego pytanie, nie dotyczą naszego tematu, gdyż nas, nauczycieli-wychowawców, nie tyle obchodzić będzie istota tej czy innej choroby, lecz możność rozpoznania takowej, a więc objawy chorobowe, powtóre profilaktyka.

Histerja u dzieci nie jest mniej wielokształtną, aniżeli u dorosłych; w różnych wypadkach przyjmuje ona najróżnorodniejsze postacie, o czem przekonywujemy się, czytając dzieła, traktujące o newrozie.

Przyjrzyjmy się obecnie zewnętrznemu wyglądowi oraz objawom umysłowym małego histeryka.

Budowa bywa zwykle delikatna, twarz ruchliwa, na której malują się i po sobie następują najróżnorodniejsze wrażenia, w oczach widać ciekawość.

Mali histerycy uczą się bardzo łatwo, lecz też zapominają szybko, gdyż są oni wielce roztrzepani i trudno jest skupić ich uwagę.

Zwracają na siebie uwagę przez niestałość ich nastroju, drażliwość i zmienność. Przechodzą z nadzwyczajną szybkością od radości do smutku, od śmiechu do płaczu bez najmniejszego powodu.

Życzenia ich są gwałtowne, natarczywe; wpadają w złość, tupią nogami, a nawet tarzają się po ziemi, jeżeli nie czyni im się zadość natychmiast.

Egoizm histeryczny powoduje histeryków do wyróżnienia się od swoich towarzyszy przez jakiekolwiek odrębności.

Dziewczęta ujawniają nadzwyczajną zalotność, nieodpowiednią ich wiekowi; młodzi chłopcy zaś zdradzają wyraźnie cechy natury kobiecej: bawią się lalkami, okazują nieprzezwyciężony wstręt do zabaw hałaśliwych kolegów.

Dzieci histeryczne grają instynktownie komedje, dramatyzują wszystko na arenie życia i pozostają zawsze komedjantami. Na drodze naturalnej dochodzą do kłamstwa i udawania bądź to, jak wspomina Bernheim, z powodu wielkiej suggestyjności, bądź też z powodu zaburzeń organicznych, które zniekształcają jego umysł. Większość autorów znajduje u dzieci histerycznych potrzebę udawania i oszukiwania. Kowaleski, który dobrze przestudjował tę stronę usposobienia histerycznego wspomina w swem dziele p. t. „Psychologie criminelle" o pewnej dziewczynce, która opowiadała swej nauczycielce, że chciano ją w domu zamorzyć, — przyczem w toku swego opowiadania wykazała wielką liczbę okoliczności i drobiazgowych szczegółów, zasługujących na zupełną wiarę — dalej, że uniemożliwiano jej spać, że nie dawano jej czystej bielizny i rzeczywiście, dziewczynka ta miała wówczas na sobie brudną i wstrętną bieliznę. Cóż się jednak okazało! Dziewczynka ta w ciągu 3—4 dni odmawiała przyjmowania pokarmów, aby schudnąć, poddawała się umyślnie torturom bezsenności, chowała czystą bieliznę, dawną zaś nosiła miesiącami, wycierała nią zabrudzone stoły, czyniąc z niej kompletne łachmany.

Oto co pisze cytowany już Legrand du Saulle o takich typach: wymyślają najbardziej nieoczekiwane mistyfikacje i starają się je w czyn wprowadzić, nic w nich nie wzbudza poszanowania. pożądają rzeczy nadzwyczajnych, pragną być dla wszystkich przedmiotem podziwu, obmyślają same dla siebie najbardziej nienormalny tryb życia, wytaczają wszystkim przyjętym zwyczajom walkę otwartą, z bezczelnością narzucają innym najdziwaczniejsze swe fantazje. Jeżeli spostrzegają, że otoczenie

zwraca uwagę na ich dziwactwa, tembardziej są do nich zachęcone. Dla nich uwaga ogółu jest wyrazem zachęty.

Opisywana przez Kowaleskiego dziewczynka, aby zwrócić na siebie uwagę, była zdolną okłamać wszystkich, a nawet samą siebie. Myśl okrycia rodziny hańbą bez wszelkiego powodu nie niepokoiła jej bynajmniej. Pozostaje ona obojętną i bierną, gdyż jej uczucie moralności jest przytępione.

Są to te same dzieci, które w opowiadaniach klasowych wybierają przedewszystkiem tematy, w których mogą przedstawić samych siebie, jako wodzów lub bohaterów. Mając, naprzykład wymyśleć opis jakiegoś pożaru, wtedy opiszą wymyślony wypadek, lecz przedstawią się czytelnikowi, a może być i samym sobie, jak gdyby byli uczestnikami całego przebiegu i wszystkich następujących po sobie zmian. Wmieszają się we wszystkie pomoce, biorą udział we wszystkich ratunkach, wydzierają same z płomieni słabowitego starca albo dziecko z kolebki, których zwracają zdrowych i całych w ręce widzów rozentuzjazmowanych ich odwagą, i zaraz odchodzą skromnie, ażeby uniknąć owacji tłumu, jak często spotykamy w opisach dziennikarskich lub małych książeczkach treści moralnej.

Widzimy więc coś chorobliwego w urojeniach tego rodzaju. Podziwia je się często bardzo w szkole, przytacza się je nawet do naśladowania, zamiast, odwrotnie, nie dowierzać im i czuwać nad niemi.

Do jakiego stopnia wreszcie okłamują się te dzieci swojemi bajkami — trudno określić. Prawdopodobnie autosuggestja jest jednym z głównych objawów histerji podobnie, jak i u dorosłych.

Z drugiej strony te same dzieci, które stale odczuwają potrzebę wysuwania swej małej osobowości na pierwszy plan, ulegają łatwo zewnętrznym wrażeniom oraz suggestji szkolnego otoczenia, jak wspomina Delporte w jednem ze swych dzieł *).

Mały histeryk jest wielkim naśladowcą złych i dobrych czynów, które widzi wokół siebie; w zetknięciu się z uczniami rozpustnymi ulega ich wpływom więcej, niż inne dzieci, i daje im się łatwo uwieść.

Oprócz tej łatwości poddawania się wrażeniom zewnętrznym jest on dziwaczny, kapryśny, samowolny. Jest on twórcą historyjek, udawaczem, jest zarozumiały i przesadny w swoich opowiadaniach, przesadny w objawach uczuciowych, często uniesiony, rozgniewany, nawet złośliwy.

Ma on zamiłowanie do opozycji, twierdząc dziś to, czemu wczoraj przeczył i zawsze z równą stanowczością — może nawet tak samo szczerze.

---

*) Études médico — psychologique sur les alterations du caractère chez l'enfant 1901, Thè se, Paris.

Zdarzają się często między nauczycielem a uczniami tego rodzaju nieskończone dysputy, tem żywsze, iż mały histeryk pomimo swego płytkiego charakteru zwraca na siebie uwagę swą sprytną inteligencją.

To *lubowanie się w przeczeniu* stanowi wydatny rys umysłowego stanu histeryków.

Łatwo powiedzieć jakie będzie ułożenie w szkole takiego chorego: dziwaczny, fantastyczny, wynurza on najnieprawdopodobniejsze i najdziwaczniejsze; chełpi się wymyślonemi bohaterskiemi czynami, myśli jego wyłącznie zajęte są czemśkolwiek, co sięga ponad jego wiek; czyjaś śmierć, choroba wywierają na niego ogromny wpływ.

W swojem życiu czułostkowem mały histeryk jest bardzo zazdrosny, do stopnia choroby przesadny we wszystkiem tem, do czego czuje wstręt, jak również, czem się zachwyca.

Apetyt jest średni, kapryśny, jak wszystko u niego; sen — niespokojny, ma przestrachy nocne i napady somnambulizmu.

Przy tych napadach lunatyctwa świadomość nie jest zupełnie zniesiona; następnego dnia pozostaje pamięć o przebytym napadzie. W niektórych jednak wypadkach świadomość bywa całkiem zniesioną.

Pitres wspomina o 13-to letnim chłopcu, któremu w napadzie somnambulizmu urwany został średni palec, a on o tem nie wiedział.

Wielu autorów przypisuje również małym histerykom popęd do włóczęgostwa. Dzieci takie bez żadnego powodu opuszczają dom lub nie wracają ze szkoły, całemi dniami włóczą się bez celu, aż je odnajdujemy w stanie rozpaczliwym. To włóczęgostwo wywołane jest wewnętrznym niepokojem i uczuciem strachu.

Z przytoczonego opisu, w którym napotyka się objawy wielorakie i często bardzo różne, widzimy, jak wielokształtne i zmienne są charaktery histerji dziecięcej; uwydatniają się również dwie grupy cech dziecka histerycznego: *naiwny i nieoględny egoizm i nałogowa przesadność czynności psychicznych.*

Pierwsza obejmuje odrębności umysłowe, jak: potrzebę udawania, oszukiwania, kłamstwa, dyskusji, — zwracania na siebie uwagi i t. d. — ma ona ważne znaczenie rozpoznawcze.

Druga jest mniej charakterystyczna dla newrozy histerycznej, gdyż ta przesadność objawów psychicznych znajduje się u wszystkich nerwowo chorych.

Dlatego też we wszystkich przypadkach, kiedy zajdzie potrzeba wytłumaczenia tych objawów szkolnych, które tylko co były opisane, trzeba zebrać możliwie ściśłe wiadomości od najbliższej rodziny, a dość często dowiemy się, że te w teorji tak odważne dzieci boją się wszystkiego, nie odważą się zasnąć bez światła, nie mogą dać kroku w ciemności, że sen ich jest niespokojny i nerwowy, jak wszystko u nich i t. p.

Jak rozpoznać, czy mały uczeń jest dotknięty histerją?

Ażeby upewnić się w rozpoznawaniu choroby histerycznej trzeba rozłączyć zespół, w którym koncentrują się objawy czyste i niezaprzeczalne. Nie wystarczą objawy mniej lub więcej określone do stwierdzenia charakteru histerycznego, jak to się często jednak dzieje; trzeba czegoś więcej pewnego, abyśmy mogli zaliczyć ucznia do histeryków.

Dr. Saint-Philippe *) sądzi, że przeprowadzając djagnozę histerji u dziecka, wystarczy np. stwierdzić lęki nocne lub inne objawy właściwe histerji i innym stanom chorobliwym dziecięcym. A ponieważ są to tylko znamiona niepewne, radzi w tych przypadkach mówić poprostu o histerji niezupełnej.

Bez rozpatrywania na tem miejscu, czy wogóle taka histerja może istnieć, zadowolimy się, przypominając, że w praktyce szkolnej z punktu widzenia metodyczno-pedagogicznego nie można w ten sposób postępować. Konieczne jest, ażeby uwaga nauczyciela i rodziców została rozbudzona i czuwała od chwili, gdy odkryje jeden lub więcej objawów, której wyżej były opisane, zwłaszcza, gdy rozchodzi się o cechy przeważające: egoizm i przesadność czynności psychicznych. We wszystkich przypadkach, w których uczeń zdradza takie symptomy niewątpliwe, trzeba bezpośrednio zaliczyć go jeżeli nie do histeryków, to przynajmniej do uczni, których trzeba poddać egzaminowi biologicznemu i umysłowemu. Będzie to już wtedy zadaniem lekarza zbadać, czy rzeczywiście istnieją objawy, charakteryzujące histerję i, czy u tego ucznia ujawniły się w jakimkolwiek czasie inne oznaki choroby neurastenicznej.

Działając tak harmonijnie, wychowawcy i rodzice zapobiegną często okropnym chwilom, grożącym w przyszłości małym histerykom, jeżeli się ich nie leczy. Zwłaszcza u dziewcząt od chwili, gdy ten stan nerwowy jest wyraźny, trzeba go zbadać i zwalczać, zanim nie nastąpi histerja na wielką skalę. Trochę przezorności podczas tego okresu wystarczy często dla oddalenia groźnych i niebezpiecznych objawów histerji w okresie dojrzewania płciowego. Dzieciństwo jest wiekiem, w którym histerja jest uleczalną. Dlatego właśnie czuwanie nad małym histerykiem w okresie szkolnym jest rzeczą szczególnie ważną. Jest to jeden z przypadków, w którym leczenie medyczno-pedagogiczne dać może najlepsze wyniki. Według rad i wskazówek lekarza wychowawca powinien czuwać nad rozwojem umysłowym i normalnym tych dzieci i kierować niemi, bo wpływ szkoły może być dla tych natur dodatni albo bardzo zły. Dobrą stroną szkoły jest wpływ nauczyciela i kolegów: zaciera on nierówności charakteru i podporządkowuje nierównowagę umysłu tych dzieci regularności dobrze kierowanej klasy i równowadze normalnego porządku szkolnego.

---

*) Traité des maladies de l'enfant.

Ujemną stroną szkoły jest wpływ kar i innych postępowań dyscyplinarnych: powiększa się bojaźń i inne reakcje psychiczne właściwe histerji.

Inteligentny wychowawca powinien tak umiejętnie kierować nauką tych dzieci, ażeby zmniejszyć złe skutki otoczenia szkolnego, a w szerokiej mierze dać im możność korzystania ze stron dobrych.

— Czy należy z tego wnioskować, ażeby dzieci histeryczne uczęszczały do tych samych klas, do których uczęszczają dzieci normalne?

Nie będziemy bezwzględni na tym punkcie. Wszystko zależy od taktu i umiarkowania, gdyż uczeń histeryczny, na którego dobre albo złe otoczenie wywiera wpływ, oddziaływuje również ze swej strony na małych towarzyszy, z którymi żyje w szkole. Nauczyciel w każdym poszczególnym wypadku będzie postępował w ten sposób, jak wymaga tego interes małego histeryka i jego towarzyszy szkolnych: w razie potrzeby wyodrębni go i podda wychowaniu specjalnemu.

Epidemję drżenia histerycznego, która się ukazała w 1896 roku w pewnej szkole zurychskiej, opisał Leuch, ażeby wykazać szkodę, jaką przedstawia pobyt w szkole pewnych dzieci histerycznych.

Dziewięcioletnia dziewczynka, która przybyła ze szkoły z Berna (w tej szkole za jej bytności wynikła epidemja drżenia histerycznego) została umieszczona w jednej z klas szkoły zurychskiej. Wkrótce owa dziewczynka zaczęła się trząść, co najpierw udzieliło się trzem jej sąsiadkom. Lekarz szkolny zadecydował natychmiast, że te 4 dziewczynki winne być usunięte ze szkoły. Niestety, opinja lekarza nie została uwzględniona; wnet ta sama drżączka objawiła się u 12-tu innych dziewcząt tej samej klasy. Epidemja przeszła następnie do innej klasy, w której dotknęła 4-ech wychowańców, wkońcu na 133 dzieci 26-cioro (w tej liczbie 25 dziewczyn i 1 chłopiec) dostała drżączki histerycznej. Tymczasem u większości tych dzieci nie odkryto ani nabytej ani dziedzicznej cechy nerwowości.

Ten epizod wskazuje, jak często niezbędnem jest izolowanie ucznia histerycznego, u którego defekty są silnie i wyraźnie zaakcentowane. Interes uczni normalnych wymaga, aby ich zabezpieczyć przeciwko podobnym wypadkom i uniknąć okoliczności rozbudzania w nich defektów ukrytych.

Przy rozstrzyganiu więc tego rodzaju przypadków rola wychowawcy jest tak ważna jak i lekarza. I rzeczywiście, nauczyciel, codziennie stykający się z małymi histerykami, sam często jest w stanie ocenić w jakiej mierze objawy rażące nerwicy histerycznej są w stanie podziałać na otoczenie.

(D. c. n.).

Życie zawodowe

SPRAWOZDANIE

z trzydniowego kursu dla instruktorów oświaty pozaszkolnej na Województwo Łódzkie, odbytego w dniach 21, 22 i 23 lutego r. b. w lokalu Związku P. N. S. P. w Łodzi.

Kurs został zorganizowany przez Łódzką Komisję Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. i miał na celu przygotowanie kierowników akcji w dziedzinie oświaty pozaszkolnej na terenie poszczególnych powiatów. Dlatego też na kurs obowiązany był przybyć przewodniczący Sekcji Oświaty Pozaszkolnej przy Oddziale Powiat. Związku i dwóch jego najbliższych współpracowników.

W kursie wzięło udział 40 osób, reprezentujących 10 powiatów i 8 członków koła prelegentów przy Wojew. Kom. Ośw. Pcz. Nie były reprezentowane powiaty: Brzeziński, Kolski i Wieluński.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach kol. J. Sajdy, przewodniczącego Komisji Oświaty Pozaszkolnej.

W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych w osobach: p. Wł. Michalskiego, naczelnika wydziału szkoln. powsz. w Kuratorjum Łódzkiem, p. J. Skowrońskiego, inspektora szkolnego m. Łodzi i p. W. Zawadzkiego, insp. szkoln. pow. łódzkiego.

Otworzył Kurs i powitał obecnych przewodn. Komisji Zarządu Gł. kol. Somorowski. W imieniu Kuratorjum przemówienie powitalne wygłosił p. nacz. Michalski.

Pierwszy referat na t.: „Związek a oświata pozaszkolna" wygłosił kol. Roman Tomczak, sekr. gen. Związku, kreśląc dzieje oświaty pozaszkolnej w niepodległej Rzeczypospolitej od chwili powstania Wydz. Ośw. Pozaszk. w Ministerstwie aż do chwili obecnej.

Tego dnia wygłoszono jeszcze referaty następujące:

Etapy oświaty pozaszkolnej — kol. Kl. Bilski, prezes Ogniska Łódzkiego.

Formy pracy oświatowej — kol. R. Tomczak.

Związki młodzieży wiejskiej — kol. H. Ochędalski.

Ustawowe ujęcie spraw ośw. pozaszk. w państwach zachodnich i próby tego ujęcia u nas — Sen. Dr. Kopciński.

Wycieczką do Miejskiej Galerji Sztuki zakończono prace dnia pierwszego.

Dzień drugi rozpoczęto referatem kol. R. Petrykowskiego: Metodyka nauczania matematyki na kursach dla dorosłych.

Następnie kol. Patkowski omówił zasadnicze wytyczne ośw. pozaszk. w referatach następujących:

Podstawy ideologji. Sposoby pojmowania i najbliższe cele pracy oświatowej pozaszkolnej, i zapoznał uczestników Kursu z organizacją powszechnych uniwersytetów regjonalnych i uniwersytetu wiejskiego w Szycah pod Krakowem, stworzonego przez związkowy Wydz. Ośw. Pozaszkolnej, oraz omówił znaczenie tych instytucyj.

Po południu udano się do Miejskiej Bibljoteki Publicznej, gdzie referat o organizacji bibljotek i czytelń publicznych wygłosił dyrektor tej instytucji p. Augustyniak.

Wieczorem odbyło się zebranie towarz., zorganizowane przez sekję towarzyską Ogniska Łódzkiego, przy współudziale p. nacz. Michalskiego.

Ostatni dzień wypełniły referaty następujące:

Kol. H. Stattlerówna — Szczególne zagadnienia metodyki matematyki na kursach dla dorosłych, np. geometrja, rachunki przybliżone i t. p.

Kol. R. Staszewski — Metodyka języka polskiego.

Dr. Bogusławski — Duńskie uniwersytety ludowe.

Kol. kol. S. Somorowski i J. Sajda — Nauka o Polsce współczesnej (odczyty, wystawy, wycieczki).

Scharakteryzowaniem posłannictwa obecnych na Kursie w dziele odrodzenia współczesnego obywatela polskiego zamknął przewodniczący prace Kursu.

Po południu odbyła się jeszcze wycieczka uczestników do bibljoteki i czytelni dziecięcej na Bałutach, gdzie byli obecni w czasie czytania, ilustrowanego muzyką i odręcznym rysunkiem na kartonie przez pp. Augustyniakową i Wodzińską. Czytania te cieszą się nadzwyczajnem uznaniem ze strony dziatwy i ogromnie zainteresowały obecnych.

Kurs nosił charakter konferencji. Po każdym referacie prowadzono ożywioną dyskusję. Wizytowali kurs pp.: naczelnik Michalski i wizytator Krzywobłocki.

Wieczorem ostatniego dnia uczestnicy Kursu byli obecni na konferencji w sprawie stanu oświaty pozaszkolnej w Województwie Łódzkiem, z której dajemy specjalne sprawozdanie.

Mamy nadzieję, że Kurs ten przyczyni się niezawodnie do zorganizowanego postawienia spraw oświaty pozaszkolnej w naszem województwie.

KONFERENCJA
w sprawie stanu oświaty pozaszkolnej w Województwie Łódzkiem.

W dniu 23 lutego r. b. odbyła się w Łodzi, w lokalu Związku P. N. S. P. konferencja w sprawie stanu oświaty pozaszkolnej w Województwie Łódzkiem, zwołane przez Łódzką Komisję Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. z racji zakończenia w tym dniu kursu dla instruktorów oświaty pozaszkolnej.

Konferencję otworzył kol. S. Somorowski, przewodniczący Komisji, witając przybyłych w osobach:

p. Kuratora Dr. Jana Jarosza,

p. Wł. Michalskiego, naczelnika wydziału szkoln. powsz. naszego Kuratorjum,

Ks. Dr. Roszkowskiego, przybyłego z ramienia Jego Ekselencji Księdza Biskupa W. Tymienieckiego,

p. Zakrzewskiego, naczelnika wydziału samorządowego w Województwie Łódzkiem, przybyłego z ramienia Pana Wojewody Dr. Ludwika Darowskiego,

p. posła Zygmunta Nowickiego, wiceprezesa Związku Polskiego Naucz. S. P.,

p. Z. Hajkowskiego, docernenta Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi,

p. Szczerbińskiego, inspektora samorządowego Starostwa Łódzkiego, reprezentującego p. Starostę Remiszewskiego,

por. Grucę, reprezentującego D. O. K.,

p. dyr. Zaleskiego, reprezentującego Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich,

p. dyr. Koszyka, prezesa Towarz. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych,

p. p. Holcgrebera i Urbacha, reprezentujących Towarzystwo Uniwers. Robotniczego,

p. Piątkowskiego, komendanta Okręgu Łódzkiego Związku Strzeleckiego,

p. Olbromskiego, komendanta Chorągwi Łódzkiej Związku Harcerstwa Łódzkiego.

Na przewodniczącego konferencji zaproszony został kol. poseł Nowicki; na sekretarzy kol. kol.: Wojciechowski ze Zgierza i Konc z Łodzi.

Po objęciu przewodnictwa kol. Nowicki powitał jeszcze przybyłych w międzyczasie:

p. inspektora m. Łodzi — Skowrońskiego, p. prezesa Okręgowego Koła Macierzy Szkolnej — Macińskiego, zastępcę inspektora pow. Łódzkiego p. Robaka, przedstawiciela Okręgowego Instruktoratu Oświatowego Spółdzielczego p. Gallusa, wreszcie — przedstawicieli prasy w osobach p. p.: Kołtońskiego

i Cukiera, podkreślając, że zainteresowanie się prasy temi sprawami jest objawem bardzo miłym, gdyż ta ostatnia może spopularyzować w społeczeństwie ideę oświaty pozaszkolnej.

Referat o stanie oświaty pozaszkolnej w województwie wygłosił kol. Somorowski, czerpiąc dane cyfrowe ze sprawozdań, złożonych na zjeździe przewodniczących Oddziałów Pow. i odpowiedniej ankiety, rozesłanej do wszystkich Ognisk Związku w województwie. Stan ten jest całkiem zły. Bo jakkolwiek niema powiatu, w którym nie byłoby choć zaczątków pracy w tej dziedzinie, to w sposób zorganizowany i planowy jest ona prowadzona tylko w powiecie konińskim.

Główną przeszkodą racjonalnego zorganizowania oświaty pozaszkolnej jest kompletny brak funduszów na ten cel. Referent spodziewa się dostarczenia tych funduszów ze strony sejmików i kooperatyw. Odpowiednie pisma do sejmików zostały rozesłane za pośrednictwem Pana Wojewody, który akcję Związku w dziedzinie oświaty pozaszkolnej całkowicie aprobuje i popiera. Do organizacyj gospodarczych mają się zwrócić Zarządy Oddz. Pow. o uwzględnienie potrzeb oświaty pozaszkolnej przy dorocznym podziale zysków.

Dalszą przyczyną, ale niemniej ważną, jest w jednych wypadkach kompletna abnegacja inteligencji w dziedzinie zagadnień oświatowych, w innych — rozproszenie sił.

Konferencja jest próbą dokonania koordynacji wysiłków pracowników oświatowych na terenie województwa i poszczególnych powiatów i gmin. Obecni na sali uczestnicy kursu instruktorskiego winni się rozjechać do swoich powiatów z przekonaniem, że nie będą w swej pracy odosobnieni. Że zarządy wojewódzkie reprezentowanych na konferencji organizacyj wywrą nacisk na swoje placówki prowincjonalne, ażeby te ostatnie akcję instruktorów oświaty pozaszkolnej poparły wszystkiemi rozporządzalnemi środkami. Śpiączka w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, której szkodliwości z punktu widzenia społeczno-państwowego referent dowiódł, musi się skończyć niezwłocznie.

Na zakończenie referent zgłasza pod adresem poszczególnych orgazacyj zupełnie konkretne dezyderaty.

Stwierdza, że ze strony Kuratorjum i Województwa akcja wojewódzkiej komisji oświaty pozaszkolnej Związku P. N. S. P. cieszy się należytem zrozumieniem i bardzo gorącem poparciem, szczególniej jeśli chodzi o Kuratorjum.

Ze strony Macierzy Szkolnej spodziewa sę użyczenia lokali, bibljotek i czytelń, któremi Macierz na terenie wojew. rozporządza, a które w wielu wypadkach nie są należycie wykorzystane.

Tow. Krajoznawcze może tej akcji służyć prelegentami, przezroczami i niezbędnemi rekwizytami i okazami przy urządzaniu wystaw.

Związki Nauczycielskie Szkół Średnich mogą wydatnie zasilić kadry prelegentów.

Związki Zawodowe — wziąć na siebie obowiązek podtrzymania frekwencji na kursach i odczytach i pomoc organizacyjną. To samo dotyczy związków młodzieży wiejskiej, kółek rolniczych, straży ogniowych,, „Strzelca", P. O. W. „Sokoła" i inn.

Kooperatywy winny zasilić fundusz oświaty pozaszkolnej.

Starostwa i gminy — dostarczyć środków lokomocji, potrzebnych dla prelegentów i instruktorów.

Referent specjalnie omówił rolę duchowieństwa w dziedzinie propagandy idei oświaty pozaszkolnej, zaznaczając, że z tej strony praca Związku nie cieszy się należytem poparciem. Obecność przedstawicieli Kurji Biskupiej na konferencji daje nam gwarancję, że stan ten ku pożytkowi sprawy niebawem się skończy.

Wreszcie referent odczytał regulamin wojewódzkiej Komisji Oświaty Pozaszkolnej Związku, do której organizacje, solidaryzujące się w tych sprawach ze Związkiem, wyślą swoich przedstawicieli.

Nad referatem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja.

Pan Kurator z radością powitał inicjatywę Związku i stwierdził, że istotnie w tej dziedzinie prawie że nic się nie robi, jakkolwiek to jest sprawa państwowej wagi, jest niemal kwestją być lub nie być. Wysiłki Kuratorjum zostały sparaliżowane przez zupełne odcięcie jakichkolwiek kredytów na cele oświaty pozaszkolnej. Obowiązki w tej dzidzinie spadają całkowicie na czynniki społeczne, które jednak, szczególniej inteligencja, nie wykazują tego zrozumienia w sprawach oświaty, jakie było przed wojną. Akcja jednak została podjęta na terenie całej Rzeczypospolitej — nasze województwo nie pozostanie z pewnością w tyle.

Ks. Dr. Roszkowski w imieniu Kurji Biskupiej stwierdza, iż tendencją władz kościelnych jest: nie utrudniać, lecz współdziałać we wszelkich poczynaniach, zmierzających do podniesienia oświaty i kultury. W imieniu władz, które reprezentuje, przyrzeka pomoc i współpracę w podjętej akcji, z zastrzeżeniem do tych wypadków, w których praca takiego czy innego grona szłaby niezgodnie i wbrew misji, której kościół służy.

Przemawiali nadto p. p.: Koszyk, Piątkowski, Zaleski, Maciński, Holcgreber, por. Gruca, Bilski, Gallus, Szczerbiński.

Wszyscy mówcy w imieniu swoich organizacyj zadeklarowali współpracę i udział w Komisji Oświaty Pozaszkolnej Związku, podkreślając potrzebę podjęcia samej akcji i konieczność skoordynowania wysiłków w tej dziedzinie.

Dłuższe przemówienie, charakteryzujące sam Związek P. N. S. P., jego rozwój (liczba członków w ostatnich dniach dosięgła 35,115 okób) i akcję w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, która dzięki wielkiej liczbie naszych placówek może sięgnąć do

wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, wygłosił kol. poseł Nowicki, podkreślając apolityczność, a jednocześnie demokratyczność naszych poczynań, jak we wszelkiej, tak i w tej dziedzinie.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący udzielił głosu referentowi, który z radością powitał gorące poparcie akcji Związku przez obecnych i wyraził głęboką wiarę, że dokonana koordynacja sił pozwoli nam niezadługo poszczycić się obfitemi rezultatami pracy na niwie oświaty pozaszkolnej. Na zakończenie, za zezwoleniem przewodniczącego, podziękował obecnym za liczne przybycie i serdeczne przyjęcie inicjatywy Komisji, prosząc o wybór w łonie każdej organizacji jednego delegata i jego zastępcy do Komisji Oświaty Pozaszkolnej, zapowiadając zwołanie pierwszego posiedzenia Komisji w ciągu najbliższych dwuch, trzech tygodni.

Na tem przewodniczący konferencję zamknął.

KORESPONDENCJA.

Tomaszów-Mazowiecki.

Akademja w 100 letnią rocznicę założenia szkoły elementarnej obecnie 7-klas. powsz. Nr. 1, im. Józefa Piłsudskiego w Tomaszowie Mazowieckim.

Troskliwie przygotowana, jubileuszowa uroczystość najstarszej placówki oświatowej w Tomaszowie w dniu 21.I.1925 r. miała wszelki charakter propagandy ideologji i wartości szkoły powszechnej. „Szkolę jubilatkę" udekorowano zielenią, barwami narodowemi, a wieczorem iluminacjami; wysłano depeszę z zawiadomieniem o uroczystości do patrona szkoły, Marszalka Józefa Piłsudskiego oraz do hr. Jana Krystyna Ostrowskiego, którego przodek założył szkołę i miasto W wypełnionej po brzegi sali „M. R. O." zjawili się przedstawiciele władz: z ramienia Kuratorjum wizyt. Pogorzelski, z Inspektoratu szk. insp. L. Sikorski, z Dozoru szk. ks. kan. K. Szymański i K. Petrykowski obok delegatów Rady miejskiej, Magistratu i Tow. nauczycielskich. Po odśpiewaniu hymnu narodowego otwarł Akademję kierownik szkoły, sędziwy weteran zawodu nauczycielskiego.p. Aleks. Terpiłowski, który tak nakreślił historyczny zarys szkoły jubilatki:

Przemysłowa wioska Tomaszów, założona przez przedsiębiorczego senatora hr. Ant. Ostrowskiego, osiąga w r. 1824 prawo osady fabrycznej. W tym samym roku przeniesiono szkołę z wioski Tobjasze do Tomaszowa i pomieszczono ją w wydzierżawionym na ten cel budynku przy ul. Kaliskiej. Akta magistratu notują, iż osada Tomaszów liczyła wówczas 1670 mieszkańców, z czego większość stanowili niemcy, ewangielicy. Liczba uczęszczającej do szkoły młodzieży wynosiła 139 (66 katolików, 60 ewang., 13 żyd.) Szkoła ta odbiegała od przyjętego typu szkół współczesnych, gdyż wychowywała dzieci różnych wyznań, nawet po r. 1835, w którym niemcy na podstawie ustawy o szkołach z r. 1833, założyli w Tomaszowie szkołę dla dzieci wyznania ewangielickiego. Szkoła nasza utrzymywała się z opłat, ściąganych drogą administracyjną. Z ogólnej, tym sposobem uzyskanej sumy 1200 zł. przeznaczono na roczny etat nauczyciela 900 zł., na zwózkę drzewa 60 zł. (dziedzic dawał szkole 5 fur drzewa darmo, lecz po r. 1830, gdy dobra hr. Ostrowskiego uległy sekwestrowi, rząd rosyjski wydzielał szkole 12 sągów rocznie), na sprzęty, obsługę i cele dyspozycyjne pozostawała suma 240 zł. Pierwszy nauczyciel, jak świadczą akta miejskie („Raporty o stanie szkoły elementarnej

katolickiej miasta Tomaszowa"), Wincenty Budziński, zamianowany przez „Komisję rządową spr. wewn. duchownych i ośw. publ.", władał językiem polskim i niemieckim, jako że kształcił się w Stołpiu, prócz tego znał się na rachowaniu i geografji. Był „zdatności dostatecznej, konduity dobrej". Szkołą opiekował się ponadto miejscowy pleban katol. oraz pastor ewangielicki, władzą jej był inspektor w Rawie.

W r. 1844 powstała przy tej szkółce „Szkoła rzemieślniczo-niedzielna" oraz szkoła robót kobiecych. Po upadku powstania r. 1863 rozpoczyna się okres systematycznej rusyfikacji, która dosięga zenitu w r 1904, kiedy to naukę języka polskiego ograniczono do 3-ch godzin tygodniowo dla wszystkich 4-ch oddziałów.

Tomaszów od r. 1824 posiadał 1200 zł. jako fundusz przeznaczony na budowę szkoły, którą realizuje dopiero po 71 latach w r. 1895, stawiając dom parterowy przy ul. Pilicznej na pomieszczenie szkoły męskiej i żeńskiej. W r. 1912 następuje nadbudowa piętra dla pomieszczenia trzech kompletów jednoklasowej szkoły elementarnej. W czasie wojny światowej władze okupacyjne zajęły szkołę na szpital. Budynek zrujnowano. Po zlikwidowaniu szpitala ofiarą społeczeństwa miejscowego dokonano niezbędnej restauracji szkoły, zakupu mebli i pomocy naukowych. Szkoła, która przetrwała chlubnie 100 lat, jako najstarsza placówka oświatowa w mieście, posiada obecnie normalną organizację 7 klas. szkoły powszechnej. Pismem z d. 11 listopada 1921 r. Min. W. R. i O. P. za zgodą Naczelnika Państwa nadało szkole miano: imienia Józefa Piłsudskiego.

Zkolei po p. A. Terpiłowskim, którego referat był rzutem oka w przeszłość szkoły, omówiła nauczycielka p. Julja Jaworkówna stan obecny szkoły i jej linje rozwoju. Szkoła im. J Piłsudskiego pierwsza z 16-tu szkół w Tomaszowie dosięgła przed 3 laty pełnego stopnia organizacyjnego. Aczkolwiek rokrocznie kończy szkołę coraz większa ilość abiturjentów (w r. 1922—12, w r. 1923—16, w r. 1824—18), to jednak jest to procent minimalny w stosunku do przyrostu młodzieży w klasach, niższych. Że ilość uczniów VI oddziału spada do połowy w oddz. VII, jest to — zdaniem prelegentki — z jednej strony winą rodziców, niedoceniających wartości szkoły powszechnej, a z drugiej winą niejednolitości szkolnictwa naszego. Następnie omówiła p. J. Jaworkówna stopnie szkół, ideę demokratyzacji szłoły powszechnej, a wreszcie przedstawiła nadzwyczaj plastyczny, cyfrowy obraz organizacji szkolnictwa polskiego od czasu istnienia naszej państwowości po rok bieżący.

Następnie okolicznościowe przemówienia wygłosili: wiz. Pogorzelski, dyr. Antoniewicz, p. Petrykowski i dr. Frucht.

Drugą część wieczoru wypełniły nadzwyczaj obfite produkcje młodzieży: gawot w stylowych kostjumach z przed wieku, Krasnoludki, Fantastyczna baśń „Królowej Róży" w 3-ch odsłonach, a wreszcie tańce kwiatów i motyli. Reżyserką tego działu wieczoru była nauczycielka p. Antonina Czarnecka, która wykazała, obok mrówczej pracy, zabiegliwości i talentu organizacyjnego, także niepoślednią inwencję artystyczną w kompozycji zbiorowych tanów oraz w niezwykle bogatych ilościowo i jakościowo formach fantastycznych kostjumów.

W opracowaniu mieszanych chórów młodzieży zasłużył się nauczyciel, Stefan Kiełbasiński.

Z ogólnego dochodu przeznaczono 200 zł. na pracownię fizyczno-chemiczną w Tomaszcwie, 200 zł. na wycieczkę VII oddziału, a 338 zł. 18 gr. na potrzeby szkolne oraz pokrycie wydatków, związanych z jubileuszowym obchodem.

Cała uroczystość miała charakter poważnej propagandy wartości szkoły powszechnej.

Tadeusz Seweryn.

RECENZJE.

Spółdzielnie uczniowskie.

W metodach i sposobach wychowania obywatelskiego i społecznego, jak również w przygotowaniu do czynnego życia społecznego i obywatelskiego, coraz większą rolę odgrywają zrzeszenia uczniowskie oparte na samorządzie i wzajemnej pomocy. Wśród nich coraz więcej upowszechniają się spółdzielnie czy kooperatywy uczniowskie. Ta forma organizacyj uczniowskich, jak wykazuje doświadczenie, stanowi jeden z najlepszych nowoczesnych metod wychowania społecznego i obywatelskiego. Potwierdził to również ostatni Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego w Genewie z r. 1922.

W praktyce codziennej każdy nauczyciel-wychowawca odczuwał brak książki, którąby zawierała metodyczne i praktyczne wskazówki jak organizować i prowadzić pracę w tych organizacjach, na czem sama praca cierpiała zarówno pod względem wychowawczym, jak i ze strony praktycznego nauczania, Brakowi temu czyni zadość książka p. Franciszka Dąbrowskiego p. t. „Spółdzielnie uczniowskie".

Po omówieniu na wstępie znaczenia stowarzyszeń uczniowskich, jako warsztatów pracy społecznej (obywatelskiej), autor nastepne rozdziały poświęca organizacji pracy w tych stowarzyszeniach, zarządzeniu sprawami stowarzyszenia, statutom i regulaminom, rachunkowości. Wszystko to oparte nie na teoretycznem rozumowaniu, a na omówieniu z życia wziętych przykładów i wzorów, umiejętnie powiązanych w jedną całość. Ostatnie rozdziały poświęcone opisom, jak pracują stowarzyszenia uczniowskie, gdzie mamy podanych kilkanaście nie jako monografji, — stanowią doskonałe uzupełnienie rozdziałów poprzednich. Przykłady pogadanek z tego zakresu, wskazówki metodyczne, bibljograficzne i informacyjne, związane z omawianem zagadnieniem również zostały w książce uwzględnione.

Z treści książki, ze sposobu ujęcia sprawy, widać, że pisał ją człowiek, który zna tę dziedzinę i kocha ją, stąd książka niema charakteru suchego, specjalnego podręcznika; należy ją zaliczyć do tych książek, które powinny się znaleźć w ręku każdego nauczyciela-wychowawcy.

Dobry papier i druk, ładna szata zewnętrzna, fotografje i wykresy, ładna winieta okładkowa — dobrze mówią o stronie zewnętrznej książki. Cena 4 złote przy objętości 11 arkuszy druku dużej 16-ki — należy uważać za przystępną.

Arytmetyka handlowa, wydanie IV, tysiąc 21-szy, ułożył Henryk Chankowski, przejrzał i dopełnił Janusz Kwieciński, profesor arytmetyki handlowej Szkoły Nauk Politycznych. Zeszyt I-szy zawiera: Tabelę skróconą miar i wag wszystkich państw całego świata. Tabelę monet główniejszych krajów. Ułatwienia, skrócenia i uproszczenia w czterech działaniach arytmetycznych. Liczby przybliżone, cztery działania z niemi; działania skrócone. Miary i wagi angielskie. Zamiana miar i wag jednego kraju na miary i wagi drugiego kraju. Rachunki z walutą angielską. Procenty i promile. Całość wyjdzie w 5-ciu zeszytach (około 30 arkuszy druku). Cena w przedpłacie 5 zł. za wszystkie zeszyty.

Przyroda i Technika, czasopismo poświęcone naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu. Lwów, Czarnieckiego 12 (Administracja) — wyszedł nr. 1 rocznika IV-go w zupełnie zmienionej szacie zewnętrznej i o bogatej a dostępnej każdemu średnio wykształconemu czytelnikowi, treści. Zawiera artykuły: pierwsze ślady życia na ziemi, według współczesnych badań, Budowa pierwiastków chemicznych, niezwykle ciekawa a przystępnie napisana rozprawka, uwzględniająca najnowsze wyniki w tej dziedzinie, Geofon, nowy przyrząd do badań górniczych, przedstawiający

zastosowanie do celów górniczych aparatu używanego do podsłuchów minierskich podczas wojny światowej, Nowa choroba zakaźna i t. d.

Pozatem zawiera Przyroda i Technika cały szereg wysoce interesujących wiadomości z zakresu postępu i najnowszych zdobyczy wiedzy przyrodniczej i technicznej, wiadomości o Polsce, ruch naukowy i organizacyjny, przegląd pożytecznych książek i czasopism i t. d.

Całość ilustrowana ciekawemi zdjęciami fotograficznemi i rysunkami — polecić można jako zajmującą i pouczającą lekturę dla starszej młodzieży szkolnej, sfer nauczycielskich i akademickich oraz dla każdego czytelnika interesującego się rozwojem nauk przyrodniczych i technicznych.

Politicus. — „Władysław Grabski i sanacja skarbu polskiego". Nakładem firmy Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie wyszła z druku pod powyższym tytułem obszerna broszura trafnie obrazująca ten ogrom pracy sanacyjnej jaką wykonał Władysław Grabski. Autor broszury, kryjący się pod pseudonimem Politicus doskonale charakteryzuje postać Odnowiciela Skarbu polskiego, uwydatniając w całej pełni jej wielkość oraz historyczną doniosłość tytanicznych dzieł naszego premjera i ministra skarbu. Dziś, gdy oczy całej Polski zwrócone są ku Władysławowi Grabskiemu, broszura Politikusa ze względu na swój temat i jego ujęcie jest najaktualniejszym wydawnictwem z dziedziny publicystyki i polityki.

Żmir. — „Józef Piłsudski — budowniczy przyszłości". Wydana pod tym tytułem przez firmę Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i Ska w Lublinie broszura w popularny sposób kreśli dzieje Komendanta Legjonów, b. Naczelnego Wodza i b. Naczelnika Państwa oraz Pierwszego Marszałka Polski, od wczesnego dzieciństwa aż po okres, gdy opuściwszy Belweder udał się w zacisze Sulejówka.

Teodor Kaszyński. — „Legjony Polskie Piłsudskiego". Broszurą pod takim tytułem uczcił dziesiątą rocznicę Legjonów Dom Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie. Autor broszury p. T. Kaszyński ze swadą publicystyczną i gruntowną znajomością przedmiotu, żywem, barwnem słowem obrazuje tło dziejowe, na którem zrodził się wielki czyn Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy — oraz ich bohaterską historję. Cała praca owiana jest serdecznym, głębokim sentymentem dla bohaterów walki o wolność Polski. Broszurę zdobi fotografja Marszałka Piłsudskiego.

Książki nadsłane.

Dr. W. Miklaszewski — Nauczycielstwo szkół powszechnych ze stanowiska higjeny społecznej. Nasza Księgarnia. Warszawa 1924. Janusz Korczak — Momenty wychowawcze. Wydanie II znacznie powiększone. Nasza Księgarnia. Warszawa 1924. Dr. Roman Dyboski profesor uniwersytetu jagiellońskiego — Nauka a oświata pozaszkolna. Warszawa 1924. Stanisław Thomas i Br. Szwalm — Rachunki dla szkół powsz. siedmioklasowych. Część II. Wydanie II. Rok 1924. Jan Grabowski — Geometrja dla szkół powsz. siedmioklasowych. Część III Program A. Nasza Księgarnia. Warszawa 1924. M. Kowalewski i L. Flancman — Ćwiczenia cielesne, ich opis i wykonanie. Warszawa 1922. T. Andruchowicz i W. Ogielski — Metodyka rysunków. Podręcznik dla nauczycieli przystosowany do programu Min. W. R. i O. P. Nakład księgarni Stanisława Köhlera. Lwów 1925.

Fr. Regener — Zarys dydaktyki ogólnej. Przełożył i przypisami opatrzył W. Osterloff. Wydanie II. Ludwik Fiszer. Łódź 1924. Ludomir Sawicki — Elementarz geograficzny dla I i II stopnia siedmioklasowej szkoły powszechnej. Geografja dla III, IV, V i VI stopnia siedmioklasowej szkoły powszechnej. Nakład księgarni geograficznej „Orbis". Kraków 1924. Ludomir Sawicki i Helena Witkowska — Nauka o Polsce współczesnej dla VII stopnia szkoły powszechnej. „Orbis". Kraków 1924. P. Hrabyk — L. Sawicki — Metodyka geografji dla I — III stopnia szkoły powszechnej. „Orbis". Kraków 1924. Ludomir Sawicki — Polskie słownictwo geograficzne, Terminologja regjonalna ziem polskich. „Orbis". Kraków 1922. Bibljoteka Orlego Lotu: Dr. Tytus Chałubiński — Sześć dni w Tatrach, Dr. Stan. Niemcówna — Metodyka pracy w kołach krajoznawczych młodzieży, Bol. Hryniewiecki — Moja pierwsza wycieczka krajoznawcza, Br. Piłsudski — Krzyże i kapliczki przydrożne, Dr. Stan. Tomkowicz — Style w architekturze kościelnej, Wincenty Pol jako krajoznawca. Kraków 1923. Bibljoteczka „Orbis": Jan St. Bystroń — Pieśni ludu polskiego, Adam Chętnik — Kurpie, Izydor Gulgowski — Kaszubi, J. Talko-Hryncewicz — Muślimowie, Kazimierz Sosnowski — Beskidy zachodnie, S. Udziela — Krakowiacy. Kraków 1924. Zmir — Józef Piłsudski, budowniczy przyszłości, Józef Piłsudski w poezji. Antologja. Dom wydawniczy Franc. Głowińskiego i S-ki. Lublin 1924. Korbel-Sawicki — Atlas geograficzny. Zeszyt I i II. Kraków. Ludomir Sawicki — Atlas konturowy. Zeszyt I — Polska, Zeszyt II — Europa, Zeszyt III — Świat pozaeuropejski. „Orbis". Kraków 1924. Ks. Bączkowski — Krótka historja kościoła rzymsko-katolickiego do użytku młodzieży. Karol Zagajewski — Die Judenbuche. Książnica — Atlas. Lwów 1924. M. Konar — Jak uświadomiłem mojego syna. Warszawa 1925. Nakładem autorki. Dr. Konstanty Borzęcki — Podręcznik botaniki dla klasy V-ej gimn. matem.-przyrodniczego. Książnica — Atlas. Lwów 1924. Henryk Chankowski — Buchalterja (księgowość) kameralna dla Instytucyj samorządu miejskiego. Warszawa. Nakład kursów buchalteryjnych H. Chankowskiego.

W. Bojarski — Wiadomości z nauki o wychowaniu. Lwów-Warszawa. Nakład ks. Gubrynowicza. Rok 1920. N. Cicimirska — Nowe systemy wychowania przedszkolnego. Lwów Gubrynowicz i Syn. Rok 1925 Jan Grabowski — Geometrja dla szkół powsz. siedmioklasowych. Część III. Program A. i oddzielnie program B. Warszawa. Nasza Księgarnia. Rok 1924. J. Grabowski — Jaśko z Mirachowa (baśń). Nakład Naszej Księgarni. Warszawa. Rok 1925. W. Osterloff — Metodyka języka ojczystego w zakresie elementarnym. Wydanie II uzupełnione. Nakład L. Fiszera w Łodzi. Rok 1925.



Warunki prenumeraty: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., numer pojed. 75 gr. || CENA OGŁOSZEŃ: Cała str. 75 zł., 1/2 str. 40 zł., 1/4 str. 20 i 1/8 str. 10 zł.

P. K. O. 63.263.

Redaktor: Petrykowski Romuald. **Wydawca** w imieniu Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szkół Średnich Okr. Łódzk. — Zaleski Aleksander.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska 85